

Renata Klusek

„ZOBACZYĆ RAZ STRONĘ ŚWIATA JASNĄ”
(recenzja książki Doroty Masłowskiej *Paw królowej*,
Wyd. Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2005)

Wielu krytyków przewidywało, że będzie to autorka jednej książki. Nawet, jeśli zyska popularność *Wojną polsko-ruską pod flagą biało-czerwoną*, to będzie tylko epizod, bez dalszego ciągu. Ale wydała kolejną książkę. Nie piszę tego z satysfakcją, po prostu stwierdzam fakt, że jeśli nic już nie napisze, to będzie to autorka dwóch książek, a nie jednej. Mowa oczywiście o Dorocie Masłowskiej, której nowa książka zatytułowana *Paw królowej* pojawiła się na półkach księgarń w 2005 r. Autorka urodziła się trzeciego lipca 1983 r. w Wejherowie. Debiutowała wspomnianą *Wojną polsko-ruską...*, kiedy była jeszcze licealistką. Obecnie mieszka w Warszawie, studiuje kulturoznawstwo. Pierwsza książka wzbudziła wiele kontrowersji, choć na ogół opinie o niej były pozytywne. Autorka otrzymała wiele nagród, m.in. Paszport „Polityki”, nagrodę miesięcznika „Twój Styl”, ma na koncie nominację do nagrody Nike za rok 2002.

Paw królowej to książka pisana zrytmizowaną prozą, utrzymana w konwencji piosenki hip-hopowej. Forma jest rzeczywiście oryginalna i realizowana konsekwentnie. Powstaje tylko pytanie: w jakim celu? Nie pełni to żadnej funkcji, chyba tylko wzmocnienia owej oryginalności. Ale może niepotrzebnie doszukuję się w tym celowości, bo kto powiedział, że forma ma zaraz coś znaczyć? Treść natomiast jest dość interesująca. Bohaterem książki jest „artysta-wokalista” Stanisław Retro, który początkowo zyskał popularność, ale szybko się znudził publiczności. Jego menedżer, Szymon Rybaczko, aby przyciągnąć odbiorców zorganizował medialną intrygę i rozpowszechnił plotki o rzekomym homoseksualizmie Stanisława. Autorka demaskuje, kompromituje i ośmiesza środowisko pseudo-gwiazd, idoli, których uosobieniem jest Retro – człowiek o nieudanym życiorysie. Jego ulubionym zajęciem są gry komputerowe. Kiedy byli wielbicieli zaczynają się od niego odwracać, za swoje niepowodzenia wini wszystkich wokół.

Szymon Rybaczko jest specjalistą od reklamowania gwiazd. Masłowska poprzez tę postać demaskuje mechanizmy promowania idoli za pomocą kolejnych skandali, plotek, reżyserowanych wypowiedzi i spotkań „na pokaz”. Krytyce

poddana została również publiczność, która nie jest w stanie samodzielnie ocenić owych „mechanizmów”, lecz ślepo się im poddaje, naiwnie wierzy w grę pozorów prezentowaną przez media.

Problemów poruszanych w *Pawiu królowej* jest bardzo wiele. Są to bolączki ludzi żyjących we współczesnej Polsce: alkoholizm, bezrobocie, snobizm, wyobcowanie ludzi „innych” pod jakimś względem. Są też tematy bardziej blahe, ale również warte, by o nich napisać: zamiłowanie do oglądania seriali, plaga promocji, sztuczna erudycja, estetyczne stereotypy dotyczące kobiet itp. Jednak nie sposób oprzeć się wrażeniu, że książka jest nimi przeladowana. Wyliczenie problemów niczego nie rozwiązuje. Bardzo męczące jest natomiast to nieustanne narzekanie, wizja przepaści bez dna, przygniatający pesymizm. Przedstawianie świata jako krainy wiecznej Arkadii to zafalszowanie, ale jest nim także widzenie tylko mrocznych stron, zgodnie z powtarzaną jak mantra sentencją: „Zobaczyć raz stronę świata jasną, jest cień, więc musi też tu gdzieś palić się światło. Zobaczyć raz stronę świata jasną, cień jest tylko światła ciemnego odmianą” [podkr. – R. K.] Nie ulega wątpliwości, że autorka ma świetny zmysł obserwatorski, tylko czemu wszędzie widzi zło?

„Czarne myśli” nachodzą Masłowską także w związku z przewidywaną reakcją odbiorców na jej utwór. Zakłada, że każdy ją skrytykuje, na pewno zauważy jej błędy, wytknie jej brak talentu i urody(!) – te stwierdzenia powracają uparcie. W założeniu miała to być autoironia, ale projekcje te, po pierwsze, mocno obrażają odbiorców, którzy nie są przecież wszyscy, co do jednego, złośliwi, małostkowi, ograniczeni, niemający własnego zdania, jak to wynikałoby z tekstu. Po drugie, z tych wypowiedzi wynika, że autorka jak ognia boi się tej krytyki i woli wcześniej – na wszelki wypadek – założyć, że na pewno jej coś zarzucą, żeby potem móc powiedzieć: „A nie mówiłam? Ja to wszystko przewidziałam i wcale mnie to nie obchodzi”. Ale, czy na pewno?

W związku z przyjętą konwencją mnóstwo w *Pawiu królowej* wulgaryzmów, potocyzmów, błędów językowych. Charakterystyczna jest zwłaszcza „karkołomna” składnia, bardzo długie zdania, mnóstwo wyliczeń i szyk przestawny. Na szczęście nie utrudnia to lektury, książkę czyta się szybko i „jednym tchem” – spora w tym zasługa treści. Co do wulgaryzmów, to sadzę, że jest ich zdecydowanie za dużo, a epatowanie nimi czytelnika niczemu nie służy. Część z nich mogłaby rzeczywiście być elementem charakterystyki bohaterów, ale to nie tłumaczy ich nadmiaru.

Brakuje w tej książce pogłębionej refleksji na temat postaci, zdarzeń. Jest tylko rejestr zjawisk negatywnych spisany ręką autorki „trawionej przez gorycz” – tak siebie samą określa Masłowska. A przecież czasem wymknie jej się coś tak przenikliwego, jak np. stwierdzenie dotyczące ludzi wchodzących do sklepu: „każdy klient to film obyczajowy osobny”. Tylko autorka *Pawia królowej* nie chce bliżej obejrzeć tego „filmu”, może w obawie przed odkryciem czegoś pozytywnego?

Renata Klusek

„ZOBACZYĆ RAZ STRONĘ ŚWIATA JASNĄ”
(the review of Dorota Masłowska's book *Paw królowej*,
Ed. Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2005)

Dorota Masłowska's book *Paw królowej* is written in the convention of a song (hip hop song). Original form and interesting contents make this book read very quickly. The author touches upon many problems which are close to people living in contemporary world, e.g. alcoholism, unemployment, manipulations in media, stereotypes. The language of the book is overloaded with vulgar words and the novel, as a whole, is very pessimistic.